

Mapy archeol. Galicji -
X tom 12: III z. h. p. nekropol --- Wybrane Komunikat: Demetriyev
ul. na rozkazach i na programi. Prace
Wydawnictwa
tego czasu

III ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH W KRAKOWIE.

(SEKCJA III)

Warunki pracy naukowej na polu archeologii przedhistorycznej w Polsce i kwestya ich zasadniczej poprawy.

Referent

Dr. Włodzimierz Demetriyewicz

z Krakowa.

z jawną stroną

Przyznać trzeba otwarcie i bez ogródki, że w porównaniu do reszty Europy, a w szczególności do naszych najbliższych bezpośrednich sąsiadów jesteśmy na polu archeologii przedhistorycznej bardzo zaniedbani. Odnosi się to nie tylko do owoców i wyników badań, ale także nawet do samej zasadniczej organizacji pracy naukowej.

Przed niewiele jeszcze dziesiątkami lat, kiedy archeologia przedhistoryczna jako umiejętność znajdowała się jakby u swej kolebki, staliśmy mniej więcej na równi z resztą Europy, próby i usiłowania naszych badań naukowych nie były gorsze od drugich, zawiązki kilku zbiorów i muzeów w naszym kraju odpowiadały przykładom zagranicznym. Także i później, chociaż Europa zaczęła nas już w tej dziedzinie wyprzedzać, mieliśmy znaczny zastęp pracowników na polu archeologii przedhistorycznej, a uczeni nasi brali niejednokrotnie chlubny udział w naukowych kongresach. Były nawet chwile krótkotrwałej, przemijającej świetności, jak np. w okresie badań jaskiniowych Ossowskiego, kiedy oczy wszystkich powag archeologicznych całej Europy były zwrócone na nasz kraj.

W ostatnich jednak kilkunastu latach t. j. mniej więcej od ustąpienia ś. p. Kopernickiego, Ossowskiego i Łepkowskiego stosunki zmieniły się niestety bardzo znacznie na niekorzyść.

Liczba pracowników zmalała niepomniernie, gdyż dawni badacze ustąpili z pola, a nowych nie przybywa, prac naukowych ukazuje się coraz mniej, warunki do badań pogorszyły się, a nasze muzea i zbiory wykopalisk przedhistorycznych znajdują się prawie w zupełnym zastoju, jeśli nie w upadku.

W. Demetriyewicz.

Stan ten jest tem więcej przykry i bolesny, że właśnie w ostatnich dziesiątkach lat w innych krajach Europy archeologia przedhistoryczna bardzo się rozwinęła, wyrobiła metodę badania, wywalczyła sobie należne stanowisko i powagę w szeregu innych starszych umiejętności i doszła w wielu kierunkach do ściślejszego zaokrąglenia i skryształizowania swych rezultatów naukowych, a równocześnie zyskała korzystniejsze warunki egzystencji i dalszego postępu pod formą nowych katedr, muzeów i funduszków na cele wykopalisk.

Różnica co do warunków zewnętrznych i organizacji pracy naukowej na polu archeologii przedhistorycznej, jaka zachodzi między naszym krajem a resztą Europy, jest tak znaczną, tak rzecz można głęboką i przepaścistą, że tutaj leży według mego zdania główna przyczyna i źródło teraźniejszego zastoju i upadku tej nauki u nas.

Różnica ta powstała nie odrazu, tylko wytworzyła się powoli, stopniowo z biegiem lat w ten sposób, że, podczas gdy za granicą w ulepszaniu warunków i organizacji pracy naukowej na polu archeologii przedhistorycznej postępowała ciągle i wytrwale naprzód, myśmy powoli cofali się, a nawet niestety przykładali rękę do pogarszania stanu rzeczy.

Za warunki konieczne i niezbędne do rozwoju archeologii przedhistorycznej uważane są wszędzie następujące okoliczności:

- 1) wykłady naukowe z tej umiejętności na modłę uniwersytecką,
- 2) muzea należycie zorganizowane, urządzone i wyposażone,
- 3) umiejętnie zorganizowane poszukiwania i badania archeologiczne w kraju, oraz skuteczna i rozsądna ochrona i zabezpieczenie przypadkowo odkrytych zabytków przedhistorycznych jako ważnego i pożądanego materiału dla uczonych badaczy.

Wykłady naukowe archeologii przedhistorycznej z uwzględnieniem specjalnych właściwości i rodzajów zabytków danego kraju są potrzebne, aby kształcić fachowych specjalistów na badaczy i wytworzyć zastęp poważnych pracowników, a równocześnie położyć skuteczną tamę zbytniemu wybujananiu i monopolowi dyletantyzmu.

Faktem jest, że od czasu ustąpienia z katedry ś. p. prof. Łepkowskiego dziś na całym obszarze ziem polskich nigdzie ani przy uniwersytetach, ani przy muzeach wykłady naukowe z dziedziny archeologii przedhistorycznej nie odbywają się. Dla lepszego scharakteryzowania tego stanu rzeczy przypomnieć trzeba, że właśnie w ostatnich czasach powstały katedry arche-

ologii przedhistorycznej na uniwersytetach krajów sąsiednich n. p. w Wiedniu i Pradze, a w Bernie Morawskim na tamtejszej politechnice od szeregu lat już wykłada prof. geologii także archeologię przedhistoryczną.

Muzea mają w zakresie archeologii przedhistorycznej bardzo ważne i istotne zadanie do spełnienia, tak dalece, że dziś bez należycie zorganizowanych i wyposażonych muzeów o prawidłowym i zdrowym rozwoju tej umiejętności nawet w najskromniejszym rozmiarze nie może być mowy.

Tem, czem dla historyka jest archiwum, jako skarbnica materiałów źródłowych, tem samem a nawet czemś więcej jest muzeum dla archeologa, jako badacza epoki przedhistorycznej. W muzeum gromadzą się pod postacią wykopalisk również dokumenta, na których uczony archeolog opiera swe badania i buduje swe wnioski na szerokiej podstawie porównawczej. Jeżeli umyślnie, czy też przypadkowo odkryte zostanie jakieś nowe wykopalisko, to dzisiejsza metoda naukowa wymaga, aby ono w całości najzupełniejszej oraz z wszystkimi wiadomościami, zebranymi przy odkryciu, dostało się do muzeum. Tutaj uczony archeolog ma wydać sąd o znaczeniu i doniosłości nowego wykopaliska dla umiejętności. W tym celu musi on porównać nowe wykopalisko z wszystkimi innymi dotychczas znanymi zabytkami, a przede wszystkim z wykopaliskami pokrewnego typu, znalezionymi w tymże kraju, a względnie na obszarze, na którym typ ten dotychczas pojawił się.

W ten sposób zdoła archeolog wysledzić, czy i o ile nowe wykopalisko może wpłynąć na zmianę dotychczasowych sądów naukowych i dać podstawę do nowych wniosków.

Aby jednak archeolog mógł takie metodyczne studia i badania porównawcze przeprowadzać, musi mieć w muzeum pod ręką odpowiedni materiał i środki w postaci albo oryginalnych zabytków (o ile chodzi o najbliższe terytoria), albo ich wiernych kopii, albo też wreszcie reprodukcji i opisów w odpowiednich publikacjach naukowych.

Na tem nie kończy się jednak zadanie archeologa w obec nowego wykopaliska; obowiązkiem jego jest bowiem jak najspieszniej podzielić się wiadomością o nowo odkrytych zabytkach, oraz swoim sądem naukowym o nich z wszystkimi innymi badaczami fachowymi i muzeami, a to za pośrednictwem naukowego sprawozdania w specjalnem czasopiśmie naukowem, stanowiącem organ jego muzeum.

W ten sposób staje się nowe wykopalisko własnością

ogólnej nauki, a wszyscy uczeni mają możność skontrolować i krytykować wydany o niem pierwszy sąd i wciągnąć te zabytki w zakres swych studyów i konjektur naukowych, opartych na szerokiej porównawczej podstawie.

Aby mózdz rozjaśnić różne nasuwające się wątpliwości przy badaniu nowego wykopaliska, a zwłaszcza wtedy, gdy ono odkryte zostało przez laików przypadkowo przy robotach ziemnych, musi czasem uczony archerlog z muzeum, osobiście udać się na miejsce dla sprawdzenia rzeczy, a względnie dla podjęcia dalszych, dopełniających umiejętności poszukiwań. Dlatego każde dobrze i prawidłowo zorganizowane muzeum ma zwykle zabezpieczone fundusze na poszukiwania archeologiczne.

Bardzo wiele cennego materiału dostarczają t. zw. luźne odkrycia zabytków przedhistorycznych, jakie często przypadkowo zdarzają się w czasie różnorodnych robót ziemnych, przy uprawie roli, przy budowie kolei, dróg etc.

Otóż, aby ten materiał nie zaginął, zadaniem muzeum jest skrzętnie go gromadzić do swoich zbiorów, działając na ludność pouczająco i zachęcająco. Do skutecznego przeprowadzenia tego zadania potrzeba jednak fundusów, gdyż wiele osób, zwłaszcza uboższych i mniej wykształconych, pragnie za znalezione zabytki otrzymać wynagrodzenie pieniężne, a z drugiej strony takie widoki zysku materialnego zachęcają ludność do lepszego szanowania i ochrony odkrytych przypadkowo wykopalisk.

Przypomnieć tu należy, że większa część licznych i wspinałych a dla nauki tak ważnych wykopalisk bronzowych w muzeach węgierskich, duńskich i skandynawskich, pochodzi właśnie z takich odkryć luźnych, przypadkowych i zgromadzona została drogą zakupną.

Muzea stanowią jednym słowem rodzaj głównego ogniska i punktu centralnego dla całego ruchu naukowego na polu archeologii przedhistorycznej w danym kraju. O muzeum opierają się i z jego zbiorami ściśle wiążą się wykłady uniwersyteckie lub inne publiczne z zakresu tej umiejętności, o muzeum opierają się wszystkie umiejętne poszukiwania archeologiczne w kraju, naukowe badania uczonych krajowych i zagranicznych oraz cała działalność fachowych towarzystw naukowych, o muzeum opiera się wreszcie umiejętna i rozsądna ochrona wykopalisk zarówno obywatelska jak i oficjalna konserwatorska. Za pośrednictwem muzeum i jego fachowego naukowego organu wiąże się wreszcie cały ruch naukowy archeologiczny danego kraju z światem uczonym za granicą.

Tak zorganizowanego muzeum niema dziś niestety na całym obszarze ziemi polskiej, gdzie tylko umiejętność w języku narodowym rozwijać się może, innemi słowy niema takiego muzeum ani w Krakowie, tej stolicy nauki polskiej, ani we Lwowie, ani w Warszawie, ani w Poznaniu.

Wstyd to jednak przyznać, że właśnie takie muzea zorganizowane przez naukę niemiecką i przez nią kierowane posiada już Śląsk we Wrocławiu, Pomorze w Szczecinie, Prusy w Gdańsku i Królewcu, a nawet Bośnia w Serajewie. Związek takiegoż muzeum posiadają od niedawna także Czerniowce.

Wśród muzeów polskich do dzisiejszych wymagań naukowych może najwięcej jeszcze stosunkowo zbliżają się zbiory wykopalisk przedhistorycznych Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu i Akademii Umiejętności w Krakowie, chociaż są one pod wieloma względami sztucznie skrupowane i przez to prawidłowy rozwój ich dalszy zatamowany.

Co się tyczy wreszcie oddziału wykopalisk przedhistorycznych w Muzeum Ordynacyi Dzieduszyckich we Lwowie, to, nie ujmując niczyjej zasługi, nie można dotychczasowej działalności tej instytucyi uznać za całkiem dodatnią, dopóki bogate i napozór bardzo ważne zbiory tego muzeum nie będą prawidłowo dostępne dla użytku badaczy i dopóki zarząd zbiorów nie będzie złożony w ręce zawodowych specjalistów, obeznanych z dzisiejszem stanowiskiem nauki.

Umiejętne, systematyczne poszukiwania archeologiczne są albo wynikiem umyślnego programu z celem dokładniejszego zbadania pewnego terytorium lub też pewnej grupy zabytków, albo są spowodowane nowemi przypadkowemi odkryciami wykopalisk. Poszukiwania takie odbywają się pod kierunkiem lub przynajmniej według naukowych wskazówek specjalisty, kosztem muzeum lub innego publicznego naukowego instytutu lub funduszu, nieraz także sumptem możnego mecenasu.

Oficyjalna instytucya konserwatorska, do której na całym obszarze ziem polskich jedynie w Galicyi mają dostęp krajowe siły, nie mogła niestety, jak sędzę, wskutek wadliwej swej organizacyi w tym kraju przyczynić się tak, jak to się dzieje za granicą, do skutecznego poparcia badań archeologicznych i skutecznej ochrony luźnych wykopalisk. Złożona prawie wyłącznie w ręce dyletantów i amatorów na polu archeologii przedhistorycznej, zaskorupiała w sobie, pozbawiona prawidłowego związku z fachowym światem naukowym i jego zdrowej kontroli, nieświadoma jego postępu, nowych zdobyczy i dążeń, przyniosła, rzec można, niejednokrotnie przez swe krótkowidzące

zarządzenia lub policyjne jednostronne zakazy badaniom umiętynm więcej szkody i utrudnienia niż pożytku.

Ogromnie trudnem a nawet nieprzyjemnem jest dziś położenie uczonego badacza, który pragnie sumiennie pracować na polu archeologii przedhistorycznej ziem polskich. Dawniej, mniej więcej przed 20 — 30 laty, aby pracy takiej się poświęcać, mało było potrzeba, gdyż amatorstwo i dyletantyzm zastępowały tu prawie wszystko. Dziś stosunki zasadniczo się zmieniły. Obecnie archeologia stała się poważną, rozgałęzioną umiejętnością, która ma swoją własną metodę naukową, swoją bogatą i rozległą fachową literaturę: jednym słowem, chcąc dziś zostać uczonym archeologiem i pracować ze skutkiem i bez obawy narażenia się na ośmieszenie wobec fachowych specjalistów zagranicznych, trzeba umyślnie do tego zawodu się kształcić i przejść dłuższe i kosztowne studia specjalne.

Ponieważ w naszym kraju niema wykładow i katedr, ani odpowiednio urządzonych muzeów, gdzieby takiego wykształcenia nabyć można było, więc przyszły badacz musi w tym celu udawać się za granicę lub prywatnie w kraju studiować archeologię przedhistoryczną, co wymaga znacznych stosunkowo nakładów. Uczony archeolog, fachowo wykształcony i stojący na wysokości dzisiejszej nauki, nie może następnie znaleźć dziś w żadnem polskiem muzeum, ani innym polskim instytucie naukowym takiego potrzebnego ułatwienia i popierania swych badań i prac naukowych, jakie każdy kolega jego za granicą w analogicznych zakładach ma do dyspozycyi, a w szczególności nie znajdzie nigdzie w Polsce wyczerpującej biblioteki fachowej z dzieł i specjalnych wydawnictw poświęconych archeologii przedhistorycznej, ani też umyślnie urządzonych laboratoriów do różnych prób i badań chemicznych, technologicznych i t. p. na wykopaliskach. Nadto dostęp do polskich muzeów i zbiorów wykopalisk jest nieraz badaczowi chcącemu korzystać z nagromadzonego tam źródłowego materiału naukowego znacznie utrudniony za pomocą różnych przesadnych lub dziwacznych formalności i zarządzeń, nieznanych za granicą.

Uczony badacz polski, nie chcąc się zupełnie ubezwdłnić, musi w takich stosunkach program swej pracy często sztucznie ograniczać i ścieśniać oraz uciekać się przeważnie do pomocy własnej, tworząc sobie ogromnym nakładem własną bibliotekę fachową, uzupełniając ją ciągle, a wreszcie szukając dodatkowej pomocy w zagranicznych muzeach, bibliotekach i instytucjach.

Jeżeli polski badacz archeologiczny chce podjąć sam po-

szukiwania archeologiczne, ma również zwykle bardzo znaczne trudności i przeszkody do pokonania. Przedewszystkiem musi sam ponieść wszystkie, znaczne nieraz koszta takiego przedsięwzięcia, o ile przypadkowo nie może korzystać z życzliwej, prywatnej pomocy obywatelskiej.

U nas w Polsce absolutnie niema mowy o takim materialnem poparciu naukowych poszukiwań archeologicznych, jakiego udzielają badaczom zagraniczne muzea lub umyślnie na ten cel przeznaczone tamże fundusze publiczne.

Akademia Umiejętności w Krakowie przeznaczą wprawdzie od szeregu lat corocznie pewną kwotę na naukowe wycieczki i poszukiwania archeologiczne w obrębie Galicyi, ale chociaż zasiłki te przyniosły wiele pożytku badaniom naukowym, umożliwiły n. p. archeologiczne badanie jaskiń w okolicy Krakowa, nie były one nigdy rzeczywiście wystarczające i poręczonalne do ważności zadania i obszaru badań.

Od kilku lat, a zwłaszcza od czasu rozwiązania Komisji archeologicznej w krakowskiej Akademii, zasiłki te na poszukiwania archeologiczne zmniejszyły się. Udzielane są one już wyłącznie tylko z obniżającego się coraz więcej i popadającego w chroniczne deficyty budżetu Komisji antropologicznej, a wobec wzrastających ciągle wymagań innych dwu działów tej Komisji, antropologicznego i etnologicznego, usunięte na dalszy plan, stopniują zapewne wkrótce do zera, jeśli nie znajdą się jakie nadzwyczajne środki do usunięcia tej ubolewania godnej anomalii.

Z funduszków państwowych na poszukiwania archeologiczne lub zakupno do muzeów wykopalisk, nie otrzymuje Galicya faktycznie żadnej subwencji.

Ze znacznych stosunkowo funduszków konserwatorskich, dawanych przez Sejm galicyjski, bywają na cele zabytków przedhistorycznych obracane tylko wyjątkowo drobne i nieznaczne kwoty i to wyłącznie we wschodniej połowie tego kraju.

Odpowiedzialność za to spada oczywiście na t. zw.: »Grona konserwatorskie«, które samowładnie, a nie zawsze trafnie administrują funduszem konserwatorskim.

Oprócz kwestyi kosztów ma polski uczoney archeolog, chcąc podjąć poszukiwania archeologiczne, do zwalczenia jeszcze nieraz wiele trudności i przeszkód ze strony urzędów i biurokracyi.

Najznośniejsze jeszcze stosunki pod tym względem panują, o ile się zdaje, pod rządem pruskim w Poznańskiem, gorsze są one naturalnie pod panowaniem rosyjskiem, kfo wie jednak czy nie są jeszcze więcej przykre w Galicyi, gdzie uczoney ba-

dacz archeologiczny narażony jest na liczne policyjne i biurokratyczne szykany. Jeżeli badacz archeologiczny w Galicyi, choćby był nawet pierwszorzędną, uznaną w świecie, fachową powagą naukową, nie posiada przypadkowo tytułu członka oficjalnej instytucji konserwatorskiej lub nie może się wykazać, że działa z polecenia Akademii Umiejętności, może być przy umiejętnych poszukiwaniach archeologicznych narażony nieraz na wielkie nieprzyjemności, zwłaszcza wobec tego zdumiewającego chaosu, jaki panuje wśród licznych a często bałamutnych i z sobą sprzecznych postanowień prawnych o wykopaliskach w Galicyi, których to przepisów nadto oficjalni konserwatorowie lub interesowane zarządy muzeów niekiedy sami dokładnie nie znają, lub tylko urywkowo i jednostronnie.

Jeżeli postawimy sobie wreszcie pytanie, jaki jest stosunek naszego uczonego badacza archeologicznego do nowych przypadkowych odkryć, t. zw. luźnych zabytków przedhistorycznych, na ziemiach polskich, to musimy powiedzieć, że kwestya ta jest często źródłem nowych przykrości dla archeologa i powodem nowych z jego strony ofiar materyalnych.

Najmniej jeszcze stosunkowo troski sprawia tutaj badaczowi Poznańskie, gdyż odkryte tam przypadkowo wykopaliska dostają się zwykle, a przynajmniej znaczny bardzo ich procent do muzeów Towarzystwa Przyjaciół nauk, niemieckiego Provinzial-Muzeum lub do zbiorów prywatnych i to albo drogą żywej jeszcze i chętnej ofiarności obywatelskiej, albo też drogą zakupu. W ten sam sposób stają się własnością tamtejszych zbiorów publicznych lub też składane są do nich jako depozyt różne kolekcye prywatne osierocone przez śmierć właścicieli.

Gorsze z powodu braku odpowiednich muzeów publicznych są naturalnie stosunki w Królestwie Polskiem, lecz i tu prywatna gorliwość i ofiarność obywatelska pod hasłem poszanowania krajowych pamiątek, czyniła i czyni wiele dla ratowania wykopalisk przedhistorycznych, w miarę trudnych tamtejszych stosunków.

Różne, choć rozprószone zbiory prywatne, przyjęły na siebie niejako rolę brakujących muzeów publicznych i gromadzą w swej okolicy wykopaliska przedhistoryczne nowo wychodzące na jaw. Inna jest kwestya, jaki będzie los tych prywatnych kolekcji w Królestwie, zawierających nieraz bardzo ważne i cenne okazy, jeżeli w niedalekiej przyszłości warunki dla dalszego rozwoju polskiej archeologii przedhistorycznej radykalnie się nie polepszą.

Uczony badacz archeologiczny nie jest więc w Poznań-

skiem i Królestwie, na razie przynajmniej, w sprawie ratowania nowo odkrytych wykopalisk, jako cennego i pożądanego materiału naukowego, zawsze i bezwarunkowo ograniczony tylko do swej własnej samopomocy i do swych własnych środków materialnych, gdyż może często liczyć na skuteczne współdziałanie innych czynników.

Całkiem odmienne, a niestety w zasadzie o wiele gorsze stosunki panują obecnie w Galicyi. Wprawdzie nie brak tutaj zupełnie muzeów na pomieszczenie wykopalisk przedhistorycznych. Zbiory te jednak nigdy od chwili swego założenia nie miały funduszków wyraźnie przeznaczonych i zagwarantowanych na kupowanie wykopalisk przedhistorycznych i ratowanie ich przez to od zagłady w tem znaczeniu, jak to ma n. p. w Niemczech zapewnione każde nawet najmniejsze t. zw. Landes- lub Provinzial-Museum.

Pomimo tego jednak jeszcze przed niewielu laty za życia ś. p. prof. Łepkowskiego i za jego staraniem kupiono faktycznie z funduszków muzealnych do Zakładu X. X. Czartoryskich w Krakowie cenną kolekcję wykopalisk przedhistorycznych ś. p. Karola Rogawskiego, oraz szereg innych ważnych bronzów, między nimi także kilka okazałych mieczów przedhistorycznych. Podobnie kupowano często dawniej zabytki przedhistoryczne do Gabinetu archeologicznego Uniwers. Jagiell. Przed laty nabyto także za znaczną sumę bardzo ważną i okazałą kolekcję wykopalisk przedhistorycznych ś. p. Bolesława Podczaszyńskiego do muzeum Akademii Umiejętności i nabywano nieraz inne podobne okazy.

Dzięki zresztą dawniejszej popularności muzeów krakowskich i lwowskich zgromadziło się do nich drogą darów z wszystkich dzielnic Polski wiele bardzo cennego materiału naukowego dla badacza epoki przedhistorycznej.

Dziś wskutek radykalnie zmienionych stosunków wszystko to ustało. W ostatnich czasach liczba darów do galicyjskich muzeów spadła prawie do zera, a na zakupno wykopalisk nie mają one i faktycznie nie obracają żadnych funduszków.

Skutek tego wszystkiego jest taki, że w kraju tak w różnorodne i ważne zabytki przedhistoryczne niezwykle bogatym i ważnym, jakim jest Galicya, marnują się dziś prawie wszystkie przypadkowe wykopaliska, odkryte przy uprawie roli, robotach ziemnych, drogowych lub budowie kolei i t. p. zwłaszcza, że ludność w obawie przed interwencją władz i konserwatorów, niechęć się narażać na niesłuszne nieprzyjemności i koszta, najczęściej wykopaliska te umyślnie niszczy lub za-

taja. Wiele okazów cennych z kruszcu szlachetnego dostaje się pokryjomu do miasteczkowego żyda złotnika na stopienie lub też drogą handlu żydowskiego razem z okazałymi bronzami przedhistorycznymi wędruje do Węgier, gdzie z fałszywą informacją, jako rzecz krajowego pochodzenia, w tamtejszych bogato uposażonych muzeach chętnych znajduje nabywców, przyczyniając się do zamętu w nauce. Najjaskrawszym może przykładem tej specyficznie galicyjskiej niemocy muzealnej z jednej, a zaniedbania władz z drugiej strony jest głośna już zarówno w kraju, jak i za granicą, choć tak smutna historia odkrycia i rozdrapania drugiego złotego skarbu Michałowskiego w r. 1897.

Kollekcyje prywatne wykopalisk, o ile one gdzieś jeszcze obecnie istnieją z dawniejszych czasów w Galicyi, (gdyż dziś już nikt się chyba nie pokusi o zakładanie nowych) nie mogą znaleźć nabywców w muzeach krajowych, wychodzą powoli do zbiorów zagranicznych obcych, lub też dostają się do rąk spekulantów antykwarskich, albo też w inny sposób marnują się. Dość tu przypomnieć z ostatnich czasów los kolekcji ks. biskupa Stupnickiego, Przybysławskiego, Skarbońskiego i t. d.

Jeżeli uczony archeolog chce w Galicyi temu ubolewania godnemu marnowaniu cennego materiału naukowego zapobiegać, nie ma na to dziś niestety żadnej innej drogi, jak tylko uciec się do samopomocy i do nowej ofiary materialnej, nabywając wszystkie na jaw wychodzące wykopaliska z własnych funduszów, o ile naturalnie jakieś skomplikowane przeszkody nie położą temu nieprzeparłej tamy.

Gdy uczony badacz polski zabytków przedhistorycznych chce jaką swoją pracę naukową ogłosić drukiem, a nie decyduje się uczynić tego w języku obcym, w jednym z fachowych wydawnictw zagranicznych, to może ewentualnie spotkać się z wielkimi trudnościami. Będą one niezawodnie tem znacniejsze, im praca będzie większa, ważniejsza, opatrzona liczniejszemi tablicami, rysunkami etc.

To jest pewne, że w dzisiejszych okolicznościach żadne z polskich wydawnictw naukowych, pomieszczających prace z dziedziny archeologii przedhistorycznej t. j. ani publikacje Komisji antropologicznej w krakowskiej Akademii, ani warszawski »Światowit« lub »Pamiętnik fizyograficzny«, ani wreszcie »Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne« krakowskie, nie mogą się podjąć kosztowniejszego wydania prac, wymagających liczniejszych kolorowych tablic, lub też innych droż-

szych reprodukcji bez obawy zwichnięcia swoich skromnych budżetów i ubezwładnienia się przez to na czas dłuższy.

Jednym słowem polskie publikacje dla archeologii przedhistorycznej nie mogą się dziś wcale mierzyć z zagranicznymi co do swego zewnętrznego wyposażenia. Takich n. p. tablic, jakie są przy wydawnictwach rosyjskich, szwedzkich i t. d. u nas absolutnie dołączyć do rozprawy archeologicznej nie można.

Wobec skreślonych okoliczności ~~nie~~ pozostaje polskiemu badaczowi archeologicznemu, chcącemu ogłosić drukiem jakąś kosztowniej wyposażoną pracę, jak tylko, albo starać się u Zarządu Akademii Umiej. o umyślny zasiłek na swe wydawnictwo, albo ogłosić swą pracę za granicą w obcej publikacji, albo wreszcie ultima ratio jak zawsze t. j. ogłosić ją własnym nakładem.

Ani jednego więc kroku w swoim zawodzie naukowym nie może dziś uczynić polski badacz zabytków przedhistorycznych, aby nie musiał być przygotowany z góry na nowe, a nieraz znaczne ofiary i ciężary materyalne. Na polu archeologii przedhistorycznej może u nas w kraju pracować ze skutkiem jedynie zamożny człowiek.

Jeżeli archeologia polska przedhistoryczna w tych bezprzykładnie trudnych i niewymownie uciążliwych warunkach swego bytu dotychczas jeszcze nie zamarła i nie upadła zupełnie, jeżeli jeszcze pojawiają się prace polskich uczonych archeologów, które fachowy świat za granicą przyjmuje z uznaniem, to dzieje się to prawie wyłącznie wysiłkiem prywatnej gorliwości i ofiarności obywatelskiej nielicznych już bardzo przedstawicieli tej umiejętności w Polsce.

Czy są to stosunki zdrowe i czy są one w stanie przysporzyć nowych pracowników, nowych adeptów archeologii przedhistorycznej ziem polskich oraz zapewnić dalszy poważny jej rozwój wobec rywalizacji umiejętności zagranicznej? Myślę, że o tem trzeba bardzo wątpić. Raczej zdołają one do reszty zniechęcić tych nawet nielicznych przedstawicieli i zwolenników owej nauki w Polsce, którzy dotychczas wytrwale i z ofiarnością bronili jej sztandaru.

Bardzo proste i jasne są jednak środki i sposoby podźwignięcia archeologii przedhistorycznej ziem polskich z teraźniejszego zastoju i zapewnienia jej dalszego, prawidłowego rozwoju. Potrzeba tylko archeologii przywrócić te warunki bytu, jakie już miała dawniej i je rozwinać odpowiednio do dzisiejszego stopnia ważności i istotnych wymagań tej nauki. Innymi słowy

potrzeba archeologii przedhistorycznej dać katedry, muzea i dostateczne fundusze takie, jakie ma ona w krajach sąsiednich.

Nie chodzi tu bynajmniej o jakąś drobnostkę, o jakąś jałmużnę w kwocie kilkuset złr. rocznie więcej, tylko kwestyę zasadniczą doniosłego znaczenia, która półśrodkami załatwić się nie da.

Wielki, szeroko rozgałęziony i skomplikowany jest dziś ustrój archeologii przedhistorycznej, jako umiejętności, długoletnie i wielkie było u nas lekceważenie i zaniedbanie jej istotnych potrzeb, dlatego musi jej być dane dziś zupełne i wielkie zadośćuczynienie oraz naprawa szkód wyrządzonych. Dziś gdy chodzi o samą główną zasadę, gdy rozstrzygać się ma dla archeologii przedhistorycznej polskiej fundamentalna kwestya: być albo nie być, byłoby niewłaściwe i bezcelowe stawiać już zaraz jakieś szczegółowe wnioski lub drobiazgowy projekt i wszczynać nad nimi dyskusyę. Będzie na to jeszcze dosyć czasu wtedy, kiedy powołane czynniki, do których to należeć może, okażą dla tej archeologii rzeczywiście więcej życzliwości i więcej dobrej woli.

Jeżeli to się wkrótce nie stanie, jeżeli archeologia polska nie otrzyma zdrowych i naturalnych warunków bytu, przestanie niewątpliwie żyć jako osobna gałąź polskiej nauki z ujmą naszej godności narodowej. Nastęstwa są łatwe do przewidzenia.

Przez ziemie polskie przechodzi linia demarkacyjna, dzieląca Europę na 2 wielkie obszary typów wykopalisk przedhistorycznych: wschodnio- oraz środkowo- i zachodnio-europejski; na ziemiach polskich zbiegają się wyjątkowo i krzyżują się rozliczne rodzaje wpływów cywilizacyjnych i stylowych w epoce przedhistorycznej: hallstadzki, skandynawski, celtycki, scytyjski, altajsko-uralski, rzymski, grecki etc. etc.; zbyt więc ważną rolę odgrywają te kraje w archeologii przedhistorycznej, aby umiejętność międzynarodowa mogła je całkiem spuścić z oka i żywo się niemi nie interesować. Jeśli przekona się ona o zastoju polskiej archeologii, doczekamy się z czasem tego, że nauka zagraniczna niemiecka i rosyjska zacznie na ziemie polskie wysyłać ekspedycyę i organizować na nich stacye naukowe, a wykopaliska nasze wyławiać i zagarniać do obcych muzeów. Podobno Towarzystwo antropologiczne w Wiedniu oraz tamtejsze muzeum nadworne pierwszy już w Galicyi dały tego przykład i początek.

bagatela!

Pisano potępno! Zadanie - cel.
 chodzić tancie jak świeczki, aby były słupki
 brzoły dnieł py Ludzie - Towarzystwo - kornawachy - st
 skupie ludzi
 wszedłem pachnie!